

Domy dziecięce Dr. Maryi Montessori.

Główną troską współczesnej pedagogiki jest poznanie praw rozwoju dziecka, zarówno pod względem fizycznym, jak umysłowym. Na podstawie coraz liczniejszych badań utrwała się wciąż przekonanie, że dziecko fizycznie i duchowo jest jednostką odrębną, nie jest dorosłym czowiekiem w miniaturze, lecz typem swoistym, zasadniczo odmiennym; dokładne poznanie cech charakterystycznych tego typu oraz oparcie na nich wychowania i nauczania leży u podstawy wszystkich prób pedagogicznych współczesnej doby.

Szkoły nowego typu, jak Ferriera w Szwajcarii, Lietza w Austrii, są prób tych obrazem dla dzieci starszych, domy dziecięce dr. M. Montessori we Włoszech, żywo zajmujące dzisiaj umysły na Zachodzie, są tego samego rodzaju próbą dla dzieci małych od lat 3-ich do 6-ciu.

Sama postać Maryi Montessori budzi żywe zaniepokojenie i łączy w sobie wszystkie zalety idealnego wychowawcy: prócz naukowego przygotowania, którego konieczności nie potrzeba dzisiaj już dowodzić, posiada ona myśl twórczą, zawsze żywą i również czynną, broniącą od zaskłębienia się w suchym dogmatyzmie, zawsze dla wychowawcy niebezpiecznym.

Dodajmy jeszcze do tego szczerą zapal, głębokie przejęcie się ważnością sprawy, wiarę w jej przyszłość i gorące ukochanie dzieci, a przyznać będziemy musieli, że mamy przed sobą wychowawczynię z "bożej łaski".

Otwarcie pierwszego domu dziecięcego (casa dei bambini) poprzedzone było długim okresem przygotowawczym, pani Montessori zajmowała się początkowo dziećmi anormalnymi, które tylu już wychowawców natchnęły nowymi pomysłami; pierwszy dom dziecięcy powstał 5 stycznia 1907 roku w Rzymie, po nim zaczęły szybko powstawać inne w różnych dzielnicach miasta, a następnie i w innych miastach włoskich, w Medyolanie np. w r. 1908 otworzono dom dziecięcy w dzielnicy robotniczej dla dzieci klas pracujących. Ruch w tym kierunku rozwijał się szybko, ogarnął przedewszystkiem ojczyznę p. Montessori, Włochy, gdzie uznanie zasług tej reformator-ki przybiera nawet rozmiary entuzjazmu; ilość jej uczniów i naśladowców wciąż wzrasta, liczne klasztory, szkoły katedralne i zakłady prywatne stosują u siebie jej metodę. Obecnie ruch ten przedostał się zagranicę, p. Pujol w Paryżu otworzyła szkoły, na zasadach p. Montessori oparte, książka p. M. p. t. "Domy dziecięce" przetłumaczona została na język angielski i francuski, metoda jej posiada już całą literaturę w postaci licznych artykułów w pismach pedagogicznych, sądzę zatem, że zapoznanie się z tym nowym kierunkiem ma i dla nas wielką doniosłość, a nawet praktyczne znaczenie.

Trudno, co prawda, w krótkim artykule zamknąć wyczerpującą ocenę całej metody pedagogicznej; z konieczności poprzestać muszę na pewnym szkicu, który dałby czytelnikom syntezę ogólną, obraz charakterystyczny, całość w zarysie.

Pani Montessori, daleka od wszelkich uprzedzeń teoretycznych, od z góry powziętych zamierzeń, uważa zakłady swoje za praktyczną próbę eksperymentalną, odpowiadającą teoretycznym poszukiwaniom współczesnej pedagogiki eksperymentalnej. W tej kwestii kryje się pewnego rodzaju rewolucja pedagogiczna: zamiast przychodzić do dzieci z pewnymi przepisami postępowania, z gotowymi receptami, wychowawca od samych ze dzieci czerpać będzie wskazówki postępowania, one mu nieświadomie objawią żywe i zawsze no-

we prądy pedagogiczne. Aby się to stać mogło, potrzeba pewnych warunków: dziecko musi mieć zupełną swobodę działania, wychowawczyni musi być obserwatorką.

Dzieci, w swobodnej działalności, przejawiać nam będą swe upodobania, dążności, zdolności, charakterystyczne cechy umysłu, dostarczając wychowawcom nieocenionych i jedynie ważkich wskazówek pedagogicznych; pierwszym zadaniem wychowawczyń będzie uważna, zawsze czujna i dokładna obserwacja. Odwrócone zostają role szkolnej społeczności: dotąd osobą działającą, przedewszystkiem czynną, była nauczycielka, w domach dziecięcych p. Montessori dzieje się inaczej: dzieci są czynne, im przyznano swobodę działania, nauczycielki pozornie są bierne, pozornie tylko, gdyż obserwacja jest pracą umysłową, wymagającą ciągłego napięcia uwagi.

— Co przez dzień cały robią u pani nauczycielki? — pytała naiwnie panią M. jedna z osób, zwiedzających zakład. — Zdaje mi się, że jedynym ich zajęciem jest rozdzielanie między dzieci materiału do zajęć.

— I to nawet nie — odpowiada skromnie kierowniczką — dzieci nasze obsługują się same.

Jest to wysoce charakterystyczne, że dzieci również podlegają złudzeniu osób postronnych, zwiedzających zakłady pani Montessori: "czy pani umie pisać?" — zapytuje nauczycielkę chłopczyk 5-letni, zachwycony własną zdobyczą, gdyż sam nauczył się pisać.

Rola kierowniczki domu dziecięcego, sprowadzona do obserwacji, pozornie tylko jest łatwą, wyrobienie i wyszkolenie tego rodzaju kierowniczek było w praktyce rzeczą bardzo trudną ze względu na zakorzenione przyzwyczajenia i przesady pedagogiczne; od dawna bowiem utrwalilo się przekonanie, że wychowywać znaczy przedewszystkiem powstrzymywać dzieci od rozlicznych czynności oraz przychodzić dzieciom z pomocą, częstokroć najzupełniej zbyt.

Tymczasem, powstrzymując niepotrzebnie różne przejawy samorzutnej działalności dziecka, kierowniczką pozbawia się cennego materiału doświadczalnego, utrudnia sobie poznanie dziecka, co stanowi główne jej zadanie. Trudność polega i na tym, że zasada swobody i wolności działania prowadzi często niewyrobione kierowniczką na manowce, pozwalają dzieciom na różnego rodzaju wybryki, nie śmiąc ich krępować; jest to zupełny brak zrozumienia myśli przewodniej M. Montessori, która zaznacza wyraźnie, że jednym z pierwszych pojęć, które dziecku wpoić należy, jest pojęcie różnicy między dobrem a złem. Nie należy tylko, jak to miało miejsce w dotychczasowej dyscyplinie szkolnej, utożsamiać dobrego zachowania się z nieruchomością i biernością, a złego — z ruchliwością i działalnością, gdyż cele wychowawcze są zgoła inne: zadaniem wychowawczym jest wyrobić w dzieciach zdolność, przedsiębiorczość, pracowitość i samodzielność, nie zaś bierność i bezczynność.

Maryja Lipska Librachowa,

Bruksella, 1913 r. kand. filoz.

(Dokończenie nastąpi)

NIEBEZPIECZNY KLIENT.

Adwokat (do żony): — Moja kochana, pozamkaj dziś tylko wszystko i dobrze pochowaj.

Żona: — Dla czego to?

Adwokat: — Tak świetnie bronilem dziś pewnego złodzieja, że go uniewinniono i uwolniono, za co podobno chce przyjąć mi podziękować.

O wyborze zawodu.

Dobry wybór zawodu jest jedną z najważniejszych kwestyj życiowych. Najczęściej rozstrzygają w tem zamiłowanie i widoki zarobku. Koniecznym jednak jest, by w wyborze zawodu najpierw brać w rachubę siły, natężenie, jakie praca danego rodzaju wymaga i niebezpieczeństwo dla zdrowia, na jakie naraża. I tak np. jeśli dziewczyna cierpi choćby na lekką wadę sercową, a ma zamiłowanie do szycia na maszynie, stanowczo rodzice lub opiekunowie nie powinni dopuścić do wyboru tego zawodu. Praca przy maszynach pędzonych nogą, wyteża rozliczne mięśnie, a z sympaty cierpią też mięśnie sercowe i wada wzmacnia się i kończy się fatalnie.

O chorobach płucnych dzięki agitacji i pouczeniu publicznemu o tych chorobach, zdaje się zbyt jest pisać. Wogóle młodzież ze skłonnością do chorób piersiowych, unikać powinna wszelkiej pracy ciężkiej, w miejscach zamkniętych, w zawodach, w których wytwarza się kurz mineralny, metalowy, czy roślinny. Zawody te są wprost zabójcze w latach młodości. Dotknięci chorobą piersiową o bierać powinni zawody w otwartym powietrzu, farmerstwo, ogrodnictwo, zawody budowlane i wogóle tylko takie, które pozwalają przebywać na słońcu i powietrzu. Dziewczęta chore na wadę piersiową obrać powinny: modniarstwo, dozorectwo dzieci i to nie nadto młodych (rozumie się o ile mają zamiłowanie). Zawody na wolnym powietrzu dla kobiet są nieliczne i dlatego też bardzo mały mają wybór, mniejszy znacznie jak młodzież męska.

Dziewczęta mają często zamiłowanie do prania i prasowania. Jeśliby to obrane być miało za zawód, baczyć należy, by prócz zdrowego serca miały i zdrowe nogi.

W zawodach wymagających natężenia oczu: hafciarstwo, krawiectwo, pisaniu na maszynie, drukarstwo, grawiowaniu, retuszowaniu (przy fotografii) przedewszystkiem wymagane są zdrowe oczy, a dziewczęta mające wzrok osłabiony, nigdy nie należy zawodom tym oddawać.

Dziewczęta o wadliwym słuchu nie powinny o bierać zawodu telefonistek, dozorectwa chorych lub klerkii w magazynach. Dla nich odpowiednie są zawody, które wykonywać można w domu, krawiectwo, modniarstwo, obsługa domowa. Cierpiący na wady uszne unikać powinni wszelkich zawodów, w których wytwarza się pył, para, jak np. w pralniach.

Odpowiedni wybór zawodu nie tylko oszczędzi zdrowie osoby chorowitej lub dotkniętej wadą organiczną, lecz też jeszcze oszczędzi jej codziennie przykrości z podrażnienia lub bólu dotkniętego chorobą organu.

RUCH KOBIECY.

Z portu w Bostonie wyruszył oryginalny okręt, którego załoga i kapitan są płci żeńskiej. Kapitanem jest pani Georgia Orme. Od kilku lat pracowała już na rzeczonym okręcie, dochodząc do stopnia najwyższej rangi dowództwa. W zeszłym roku zaszły gwałtowne nieporozumienia z majtkami, strajki, etc., wobec tego "kapitan" przyjął służbę wyłącznie żeńską, ku obustronnemu zadowoleniu. Jedynym mężczyzną na okręcie jest mąż kapitana, Mr. Orme. "Hiram" jest statkiem handlowym, przewożącym ładunki węgla i drzewa.

Szkola Akuszeryj

Szkola Akuszeryj w języku Polskim podług praw i metod najnowszych amerykańskich. Po bitnie skuteczny i warunek przetrwania.

Dr. Józef Kosiński
4800 S. Ada St. Chicago, Ill.